

Anna Croisette van der Kop

Pokłosie z rękopisów petersburskich : dawne pieśni polskie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 12/1/4, 206-217

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MATERIAŁY.

Pokłosie z rękopisów petersburskich.

DAWNE PIEŚNI POLSKIE

wydała

Dr. Anna Croisette van der Kop.

1. Opisanie wzięcia Smoleńska

przez niezwyciężonego monarchę Zygmunta trzeciego, z łaski Bożej
króla polskiego,

Anno 1611 d. 18 czerwca. *)

Kto chce wzięcia istotnego
Dosiądz zamku smoleńskiego,
Przeczytaj tę kartę małą,
Masz figurę okazałą.

5. Gdy król Zygmunt, pan koronny,
Pod ten zamek, dość obronny,
Jechał w mocy państwa swego
Z woyskiem ludu walecznego,

- Poczty uffów iego śmiałe,
10. Ze wszystkich stron okazałe,
Czynieli tam dosyć z siebie
Przes wszystek czas w tey potrzebie.

- Ale taka tam rzecz była,
Że nieprzyrownana siła
15. Nie mogła by temu sprostać,
By go miano mocą dostać.

*) Nr. 1—7 pochodzą z rękopisu: Polskie IV, Quarto, nr. 30, z drugiej połowy XVII wieku; rękopis opisał Dr. J. Korzeniowski, Archiwum do dziejów oświaty etc., XI (1910), 255.

- Były szturmy, były trwogi,
Lecz Moskwa wznosiła rogi,
Maiąc zamek tak obronny
20. Y lud w nim pieszy y konny.
- Jednak naszymy iako zwykli,
Wszelkiem niewczasom przywykli,
Kiedy tedy dopiąć swego,
Upatrzawszy czas do tego.
25. Więc gdy się nabarziey była
Zła Moskwa ubezpieczyła,
Skoro z mroku iedney nocy
Skusili swej naszymy mocy,
- Siedszy pod mur z petardami,
Z drabinkami y prochami,
Maiąc z sobą dla przepłochu
Pięćdziesiąt cetnarow prochu.
- 30.
- Z iedną stronę od zwykłego
Stanowiska kozackiego
35. Pan Kamieniecki swą rotę
Wiodł ku szturmowi w ochotę.
- Drugą marszałek wielkiego
Cnego Xięstwa Litewskiego
Stronę trzymał od pułnocy,
40. Maiąc inszych ku pomocy.
- A przeciw wielkiej ruinie
Pan starosta na Felinie
Mężnie z swoiey strony patrzył,
Gdy się Moskał w murzech zarył.
45. Pułki zasię Waierowe,
Na rycerską rzecz gotowe,
Od starych szanców swe siły
Ku szturmowi obrociły.
- Tam, gdy za szczęściem hetmana,
Naywyszszego krola pana,
Naszy szturmować poczęli
A do blanków się przypięli,
- 50.

- Nieprzyjaciel się postrzeże,
Kołace do każdej wieże.
55. Na gwałt w dzwony uderzono,
Moskwę zrazu potrwożono.
- Jęli się co wskok gromadzić
Chcący naszych z muru zsadzić.
Biią, sieką, z dział strzelaią,
60. Naszym mężnie odpor daią.
- Naszy nic nie ustępując,
Społecznie się posiłkując,
Skupili się ku obronie
Na obiedwie muru stronie.
65. Jedni szturmują potężnie,
Drudzy posiłkują mężnie,
Drudzy serca dodawaią,
Inszy zadnią straż trzymaią.
- Moskwa przecie broniąc szachu
70. Z zamku patrzy nie bez strachu,
Szlachetnym naszym iunakom,
Myląc szyki cnym żołdakom.
- A z tym Walenty kawaler,
Jako w (e) stu turskich galer
75. Pod zamek się podsadziwszy,
Zdrowie sobie odważywszy,
- Wyrzuci samego w murze
Petardą zamku ku gorze
Na dziesięć sążni, toż tobie
80. Odważoney śmierci grobie.
- Tamże wnet wpadszy, w miedziane
W bębny, w trąby odlewane
Uderzywszy z każdej strony
Poda swoim plac przestrony.
85. Skoczą pułki zaiuszone,
Serc moskiewskich doświadczone,
Tak panowie iako sładzy,
Z tych stron iedni, z drugich drudzy.

90. Jedni się z za szanców wałą,
Drudzy wieże, baszty pałą,
Drudzy ich kotary burzą,
A pola się dymem kurzą.

95. Moskwa, widząc co się dzieie,
Już zbywszy wszelkie nadzieie,
Imie pierzchać, gdzie kto może,
Scieląc sobie śmierci łoże.

100. Jedni w ogień sami lecą,
Drugich prochy przez mur miecą,
Drudzy miłosierdzia proszą,
Karki niżą, ręce wznoszą.

Naszy przecie nie folgując,
Z nieprzyjaciół tryumphiując,
Różne pułki z różną bronią,
Zewsząd Moskwę bią, gonią.

105. Jednych wiążą, drugich sieką
Posoki ich ścieżki cieką;
Więźniów niemało pobrali,
Ktorzy skarby okazali.

110. Miedzy ktoremi przedniejszy,
Archimędryt najjaśniejszy,
Sergiej hetman z wojewodą
Z rozkudłaną szarą brodą.

115. Y przy nich syn z dziećmi, z żoną,
Już nie z hardą myślą oną
Idzie, upadać przed nogi
Krola pana nie bez trwogi.

120. Krolu niebieskiey korony,
Bądź pochwalon z każdej strony,
Że zła Moskwa z twej pomocy
Doznali twych wiernych mocy.

Amen.

Było tam w Smoleńsku samych boiar 2.500 krom pospolstwa, które co wiedzieć, gdzie się rozleciało: iedni z rozpaczy w ogniu pogorzeli, drudzy w Dnieprze potonęli, drudzy się żywo w ręce rycerstwa krola Jego Mości dostali. Z naszych daley 20 nie zginęło, miedzy któ-

Pamiętnik literacki XII. 14

remi ieden zacny mąż, żołnierz Rzeczypospolitey zasłużony na imie Gorecki, z drabiną się pod mur szancluiąc, postrzelony padł y umarł.

Tak Pan Bóg Wszechmogący na pobożność krola pana naszego y na zmysł iego ku wysławieniu chwały świętey skłonny, tudzież też na cierpliwość y na ine cnoty iego weyrzawszy, pocieszył go w tym, że się nieprzyziaciel na swey dumie sparzył, abowiem on zawsze nadzieię swą pewną zwycięstwa w Panu Bogu pokładał.

2. Pieśń o tej bitwie złożona A. 1649.

Nota jako o Koreckim przez Samuela Gadomskiego, który tam był praesens*).

O, miły Boże, świat się pewno mieni,
 Że się zuchwałę serce w chłopstwie pieni,
 Ostrzą się zęby kozackie na Litwę,
 Już toczą bitwę.

5. Co za nowina! chłop z panem wojuie,
 W siewierskim xięstwie sobie obiecuie
 Mieszkać nie dbaiąc ni pana ni krola,
 Znaczna swawola.

Kupi się Kozak na litewskie xięstwo,
 10. Lecz go odpiera kawalerskie męstwo,
 Nie daiąc mu się rozpostrzeć na polu
 W placu do boiu.

Siedmnastego dnia czerwca to się stało,
 Gdy pułk Kaniowski do Zahala śmiało
 15. Przede dniem samym nastąpił gromadno,
 Chcąc się bić snadno.

Hołota jakiś tam regimentował,
 Dobrze zajęte (?), bo naszych nie psował;
 Miał radę w polu, a że rozedniało,
 20. Uderzał śmiało.

Z takim umysłem aby poigrawszy,
 (Wszelką?) armatę od nich odebrawszy,
 Do Chmielnickiego żywcem zaprowadził,
 Tak sobie radził.

*) Pieśń poprzedzają w rękopisie słowa: „Z tego stanowienia nie było, tylko bitwa na kilku miejscach wielka, między którą była potrzeba w Zahalu, gdzie pułk pana Wołowiczow, pisarza polnego, stał obozem.“ Autora Gadomskiego Estreicher nie zna.

25. Lecz mu się szczęście opak obrociło,
Utracił woysko, aż nam wspomnieć mieło.
Cny Kaziemierzu, twoja sława słyńie,
Poki Dniepr płynie.
- Za twoiem szczęściem wszystko się to stało,
30. Krolu panie nasz; tych zdrayców niemało
Żołnierze twoi na głowę pobili,
Poła okryli.
- A ci pohańcy na dwoję po chroście
Rozłączeli się; naszym serce roście ;
35. Było ich sztery tysiące do boiu,
Nie chcąc pokoiu.
- Naszych na ten czas tysiąca nie beło ;
Boskie to prawie zrządzenie sprawieło,
Że te dwie części ochoczno pobili,
40. Las napełnili.
- A ten ostatek, ba y sam Hołota,
Pod oboz blisko wpadszy w chrost do błota,
Tam się przez zradę okopał potężnie,
Bronieł się mężnie.
45. Trzy szturmy nasze porządne stracieli,
Jednak Hołotę potężnie dobyli,
Że trzysta ledwo ych pouciekało,
Zbito niemało.
- Tu iuz Hołotę tak nasze witali,
50. Ich pułkownika męstwo przyczytali,
Dali mu zato podarek w Zahalu :
Został na palu.
- A trupów wszystkich ziemią osypali,
To na pamiątkę ludkom młodym dali,
55. Ktora do końca trwać będzie u Litwy
Na znak tey bitwy.
- Niechże już za to Bogu chwała będzie
Wdzięcznym spiewaniem ogłoszona wszędzie;
Dziękujemy wszyscy, że nam dał zwycięstwo,
60. Nad chłopcy męstwo.

Amen, do końca prośmy Pana swego,
 By nam dał do rąk zdraycę Chmielnickiego
 Samego z wojskiem, który sie nasadził,
 By nas wygładził.

65. Cny Radziwiele, niech ci Bóg pomoże
 W zamyśle twoym a nas niech wspomóż
 Przez męstwo twoie y pilne staranie.
 Obroń nas Panie. Amen.

**3. Ulżenie bólu y żalu przez spalenie y spustoszenie miasta Połocka
 od nieprzyjaciela Moskiewskiego w roku 1633, miesiąca July, dnia 2.**

DO WSZYSTKICH PRZEMOWA.

- Złoto bierzcie bogacze, tu zaś pismo leży.
 Y wy tegoż dostajcie siedzący na wieży
 Pobrani, którzy teraz lamentuiącemi
 Głosami wykrzykacie bardzo żalonymi.
 5. Tu wielcy potentaci honory znayduią,
 Tu zaś nieprzyjaciele swe woyska szykuią,
 Aby wniwecz obrocieć, w swoich myślach knują
 To miasto zacne Połock y nic nie żalują.
 Możesz niżej obaczyć, co się w ten czas działo
 10. Y co się nad Połockiem tych dni pokazało.
 Może się tu wszelaka zadziwić kraina,
 Jakowa na świat wyszła tych czasów nowina.

DO CZYTELNIKA.

- Dziwić się nie potrzeba, gdyżto przywoyto,
 Woynę od wieków toczyć wszystkiem znakomito.
 15. Wspomni sobie na dawne krole starożytne,
 Ktorzy woynę toczyli ustawicznie i te
 Woynę zawsze toczą nigdy nieprzestając,
 Y dzieł rycerskich zawsze nie zaniechywaiąc.
 Czytaj sobie kroyniki, tam obaczyć możesz,
 20. A obaczywszy w ten czas temu wierzać będziesz.

PRZEDMOWA.

Co w ludziach żalność sprawuie wam tego szerokością pisma opisać nie potrzeba, gdyż sami wiadomi jesteście, ale co się w ten czas nad Połockiem działo, iako naykrocey opiszę.

LAMENT NAD POŁOCKIEM.

- Nieszczęsna, ach nieszczęsna ta godzina była,
 O ktorej do Połocka chałastra przybyła
 Moskiewska, aby też to miasto spustoszyła
 Y wniwecz ogniem mieczem z gruntu wywrociła.
25. Przypadszy prawie zdradą ogniem miasto pałą
 A niewinnych o ziemię ludzi mieczem wałą,
 Plony tak wielkie biorą: wiążą powrozami;
 Groza wspomnieć, co czynią nad cnemi żonami.
 A niewinne panienki coż ym uczynieli,
30. Yże się tak okrutnie nad nimi pastwili.
 Toż się też y na małych działkach pokazało,
 Uzał się miły Boże, co nad nimi stało.
 Ociec dziś płacze syna, także matka cory,
 Że nieszczęście pobrani od swoych maciory;
35. Wzajemnym też sposobem syn oyca żaluie,
 A iednakże nad nimi nikt się nie zlituie.
 Niemielosierny tyran tak z nimi sprawuie
 A ich bez miłosierdzia okrutnie катуie.
 Wszyscy krzyczą y płaczą, rzewnie narzekaią,
40. A ostatniey godziny co moment czekaia,
 Wspomniawszy one miasta Gomorę, Sodomę,
 Kiedy spadały z nieba ognie niewidome,
 Spaliwszy wszystko wniwecz obrociwszy,
 Ogniem bardzo siarczanym nic nie zostawiwszy.
45. Toż też dzisia niezbożny ten tyran sprawuie,
 Wszystko w niwecz obraca, nic nie zostawuie,
 Aby też y ostatek, więc się tego waży,
 Lecz ych Bóg wszechmogący z tych myśli obnaży.
 Mocna w Bogu nadzieia, że ten już obroni
50. Y od nieprzyjacielskiej chytróści uchroni,
 Nie pomoże w zamysłach y owszem potłumi,
 Jak niegdy Faraona na wieki zagubi,
 W morzu czerwonym to iest zatopi w krwi ludzi,
 Aby się już na potem nie ważyli drudzy,
55. Wspomniawszy nabożeństwa iakie tam słyńęły
 W domach bożych y zawsze gorąco kwitnęły,
 A teraz już ustały, czego miły Boże
 Ty sam bądź pomsta, bo nikt nie wspomóże.
 Do ciebie się ucieka ten lud utrapiony,
60. Prosząc y pragnąc z nieba od Ciebie obrony,
 Gdyś Ty sam jest obrońcą y odkupicielem,
 Racz że z tego więzienia być wybawicielem.
 Usłysz płacz y wołanie więźniów okowanych
 Do ciężkiego więzienia okrutnie podanych.

65. My wszyscy iednostaynie do Ciebie wołamy
 A o pomstę nad nimi pokornie prosimy.
 Zetrzy nieprzyacioły y ich harde rogi
 Wniwecz obroć a pociesz ten swoy lud ubogi,
 Aby więcey nasz panie nierozpościerali
70. Sławy swoiey nad nami, ochotnie żądamy. Finis.

4—7. Pieśni o śmierci *)

PIEŚŃ PIERWSZA.

- Jest zdrada światu, porwana кату, więc go porzucić!
 Duszo ma miła, w grzechu zasnęła, czas się oczucić.
 A co nagorsza, ze wszech nasroszsza, śmierć wszystko psuie,
 Co chce sprawuie, sama panuie, na króle pluie.
5. Gdzie Hektorowie? gdzie Samsonowie niezwyiężeni?
 Śmierć ich skruszyła, na proch rozbiła ręce, golieni.
 Salomon rzadki, Absolon gładki, gdzie są w urodzie?
 Glanc ich wzpłynął, w trumnie utonął, jak kamień w wodzie.
 Gdzie one czoło, na którym w koło włosy swym wałem?
10. A śliczne oczy, robak ie toczy, rowno y z ciałem.
 Żalósne matki, bierze wam dziatki od piersi często,
 Ba y w żywocie, iak żerdzie w płocie, wpira ie gęsto.
 Gdzie szaty bławaty, zgniłe szarłaty, gdzie wasze ceny?
 Nie da chłop prosty za wasze koszty swego odzienia.
15. Matuzal stary poszedł na mary niemal w tysiąc lat
 Lawry, co byli długo pożyli, zwiędli iako kwiat. Finis.

DRUGA.

- Czemu ten świat tak bardzo próżnej chwale służy,
 Ktorego iey szczęśliwość na krotki czas płuży.
 Tak prędko upada iego panowanie,
 Jak iedno naczynie nasłabsze gliniane.
5. Gdzie, proszę, Salomon, niegdy król wspaniały,
 Gdzie Samson waleczny, hetman bardzo sławny,
 Gdzie śliczny Absolon nadder urodziwy,
 Gdzie wdzięczny Jonatan y syn też szczęśliwy?
10. Gdzie cesarz Juliusz w sławnym panowaniu,
 Gdzie bogacz rokoszny w pilnym godowaniu?
 Gdzie, proszę, Cicero, krasomówca wielki,
 Gdzie Aristoteles nauki głębokiey,

*) Pierwsza z nich jest tylko odmianką czwartej, najsłynniejszej, dawno i na Rusi w tłumaczeniu znanej; Peretc miał jej tekst polski tylko ze śpiewnika jezuitów białoruskich 1818 r., druk jej z początku XVII w. posiada biblioteka Akademii Umiejętności w Krakowie; tutaj pieśń nie cała. Na takich pieśniach XVII w. wychował się Baka w XVIII. i dlatego zasłużyły na uwzględnienie.

- Gdzie potentatowie, gdzie senatorowie,
 Biskupi nawyszy, gdzie bohatoryowie,
 15. Krolowie, xiazęta, gdzie ich świetne pułki?
 W mgnieniu ci wszyscy skończyli swe wieki.
 O świecie obłudny, świecie zły, zdradliwy,
 Wszystkiem a wszystkim iest bardzo szkodliwy
 Przez cię szczęścia wszystkie ludzkie upadaia.
 20. Zgiń, przemień, oszuście, wszyscycto zadaia. Finis.

TRZECIA PIEŚŃ.

- Musi to każdy człowiek zeznać, musi,
 Że prożno sobie tu długi wiek tuszy.
 Ono jako cień społem słońca ginie,
 Tak nasz wiek minie.
5. Jako lecący ptak nigdy nie zgadnie,
 Którey godziny w iakie sidło wpadnie,
 Tak też nie minie człowiek czasu swego
 Zamierzonego
- Którey godziny z dekretu Pańskiego
 10. Musi ustąpić od domostwa swego,
 I tam się dostać kędy cień ustaie,
 W podziemne kraie.
- Łowi nas ten świat, misternie kugluie,
 Zdrowie y szczęście długie obiecuie,
 15. Ali się żaden z tego nie wywierci,
 Z obligu śmierci.
- Tak wszelki człowiek w dumie swey nikczemny
 Nic nie pamięta na swoy wiek mizerny,
 Że go podetnie, iako trawę z rosą,
 20 Tak śmierć swą kosą.
- I Matuzalem, chocia długi wiek miał,
 Żył kilka seth lat, a wždy umrzeć musiał
 Y swą się mocą śmierci nie uchronieł,
 Ani obronieł.
25. Jakom ia nędzny chorobą złożony
 Oczy podnoszę na wszelakie strony,
 Ktoby mię nędzna w tym bolu ratował,
 Zdrowiem darował.

- Otom nie nalaś człowieka takiego,
 30. Coby mi pomogł do zdrowia pierwszego.
 Żaden z doktorów nigdy nie pomoże,
 Tylko Ty Boże! Finis.

Cantio Pulchra.

- Jest zdrada w świecie, iak w polu kwiecie, więc go zarzucić.
 Duszo kochana, grzechem zmazana, czas się ocucić.
 Bią godziny, przyczyniasz winy. A Bog swe strzały
 Jadem naciera, piekło otwiera, stróż nieospały.
5. Nade lwy sroższa, nad smoki gorsza śmierć o nas czuie,
 Roskosz cukruie, życ obiecuie, kosę gotuie,
 A w tym szarlaty y kmiece płachty, iako mol psuie,
 Krolmi kieruie, cesarze truie, wszędy panuie.
10. Obraca w błoto, perły y złoto, robaki daie,
 Królom, hetmanom, chłopom y panom serce się kraie,
 Gdy troche płachty odziera ślachty w grono zielone.
 Marsa ozdoby wrzuca do grobu, krwią uzbroione.
15. Żalosne matki od piersi dziatki śmierć wam wydziera
 Śmierć iadowita, gdy kwiat zakwita, wszystkich zabija.
 Zaś wychowanych synów kochanych nie daie zażyć;
 Kleynot tak drogi każe głos srogi prędko odważyć.
20. Podcina kosa iak trawę z rosą młódz wyśmienitą;
 Usarze w boiu bierze do gnoiu, moc znamienitą
 W smutek obraca, serce ukraca, boiaźń obiawia;
 Rycerz umiera, harce zawiera, krwią pierś oblewa.
- Nie da się prosić, śmieie rąk wznosić, wszystkich zabia,
 Choć się przewlecze żywot (ci), człecze, jednak nie miia.
 Matuzal stary nie doznał wiary, umarł w tysiąc lat;
 Jozef ztrapiony ponim wślawiony zwiędnał iako kwiat.
25. Absolon gładki, zły syn zley matki, gdzie w swey urodzie?
 Glans iego współynał, we krwi utonał, iak marmur w wodzie,
 Gdzie złote włosy od ostrey kosi leżą podcięte,
 Krwią z boków pluszczą, dąbrowy hłuszczą (?), grotami zięte.
30. Pasmem się wiia, gdy piersi gnia, sprośni robacy,
 Rotami chodzą, gdy harce zwodzą, z powietrza ptacy,
 Wesołe czoło rumiane w koło, dziurawe wargi,
 Z daleka cuchną, gdy iuż opuchną, ropa obleie.

- Mizerne oko weszło szyroko, swoje ogrody,
 Złote winnice, zimne krynice y rzeczne brody.
 35. Arfy zbotfiały, cytry sprochniały, milczy muzyka,
 Teraz koszuie, wiernie pilnuie robak ięzyka,

Gdzie iest płaśanie, gdzie rąk kleskanie, inne lubości?
 Gdzie tańce miłe, gdzie nogi zgniłe, wasze radości?

(C. d. n.).

Pieśni ruskie.

Jako dodatek do tekstów rusko-polskich, omówionych w P. L. XI, umieszczam tu dalsze pieśni ruskie (i półruskie), dowodzące rozszerzenia ich i popularności w dawnej naszej literaturze. Pochodzą one z druku z końca XVII wieku: »Piečna y Wesoła Uciecha przy dobrej myśli, w ktorej się zamykają Pieśni, Tańce, Padwany, Balety« itd.; jest to unikat, którego mi łaskawie użyczył Dr. K. Bańdecki; on poda obszerniejszą o nim wiadomość, ja tylko zaznaczam, że zbiorek ten zawiera sporo tekstów z dawniejszych »Bozdarzewskiego« i i. Czytamy tu więc na k. A 3 (pieśni nie mają w tym zbiorze żadnych nadpisów, tytułów itp.) w przedruku dosłownym:

Da biedasz moiá dá nie máłáiádá (!) niestáraia máty,
 Szco zakazála zápowiádála zmilenkim rozmawiáty.
 Bodaj worochá nápála tuchá y rozláznicu tuie (!),
 Czco rozluczyla szczo oddeliá mene miły ztobuiiu.
 Poślu ia pošly szcoby ieho znášli i dáli mene znáty,
 Niechay ia znáiu wktorym kráiu ieho máiu szukáty.
 Połóžu łáwku czerez murawku czerez bystrodiu reczku,
 Łáwká chibienka reczká bystrenká, pryde pływisty do nieho.
 Choć ia upádu po szyiu w wodu, szcosz ia máiu deiáty,
 Choć ia y záhinu przeie popłynu zmiłym się powidáty.
 Oy płyni płyni moy zeleżeniu reczkoiu bystreńkoiu,
 Ia zá toboiu moy hołubeńki z sieroiu utemkoiu (!).
 Teper że hoże, moy mocny Boże, minelá mene tuhá,
 Odno ia wysłá, záraz znalázłá sweho miłeho druhá.
 Day moy mileńki, moy dorożeńki, toż mnie rudno (!) bez tebie,
 Nie odná sloská wypála z oczká czekaiuczy ná tebie.

Druga pieśń, tamże A 3 verso:

Tiászkáiász moiá biedunká,
 Pobijet mene mátunká.
 Prydet się uteczy
 Od swoiey mátery wnoczy.
 Kserhey ey (!)